

Buddyzm bez sekt

Deszung Rinpocze



Przystępując do studiowania Dharmy, należy wiedzieć, że trzeba robić to we właściwy sposób. Słuchajcie nauk buddyjskich niepodzielnie skupieni na słowach i ich znaczeniu; nie pozwólcie, by coś was rozpraszało. Powinniście przy tym pamiętać o wszystkich istotach, które możliwości takiej są pozbawione. Wspomnijcie o nich z miłością i współczuciem, postanawiając zrozumieć, zapamiętać, doświadczyć i urzeczywistnić Dhamę w ich intencji.

Aby opróżnić umysł z obiegowych wyobrażeń o Dhamie i jej znaczeniu, powinniście uważać swego nauczyciela za Buddę Siakjamuniego we własnej osobie, bowiem gdyby siedział przed wami sam Przebudzony, nie nauczałby was niczego innego.

Wyobrażajcie więc sobie nauczyciela jako Buddę Siakjamuniego i emanujące z jego ciała złote światło, które płynie do wszystkich żyjących istot, uwalniając je – i nas – od tego, co przeszkadza w doświadczaniu Dharmy, oraz darząc czystą radością wyzwolenia. Pomyślcie, że kiedy te promienie przenikają wasze serce, zyskujecie wgląd, zrozumienie prawdziwego sensu udzielanych nauk.

Myślcie, że sami jesteście zaś Mandziuśrim – Bodhisattwą Mądrości, który wypełnia swe ślubowanie wobec cierpiących istot, niestrudzenie zgłębiając każdą naukę Dharmy – i że otrzymujecie te pouczenia w czystej krainie Buddy. Nic nie wygląda tu namacalnie, jak w naszym świecie ułudy, tylko przypomina miraż albo obrazy ze snu. Nie lgnąc do realności rzeczy, pozwólcie umysłowi spocząć w stanie pustości. Dzięki temu próba uczenia się tu i teraz będzie zbliżona do przekazu Dharmy na poziomie ostatecznym.

Każda sposobność słuchania, zgłębiania i przyswajania udzielonych przez Buddę Siakjamuniego nauk Przebudzenia jest niezwykle rzadkością, daną naprawdę nielicznym. Większość istot żyje od Dharmy odcięta; nie mając dostępu do ścieżki wyzwolenia, cierpi i, zagubiona, przysparza bólu sobie i innym. To błędne koło cierpień w niezliczonych postaciach toczy się w nieskończoność.

Jak mówią sutry, większość istot nie może liczyć choćby na usłyszenie słowa „Budda”, przeżywając kolejne żywoty bez cienia szansy na uwolnienie się od ułudy i bólu. Każdą naukę, jaką dane jest nam otrzymać, powinno się więc uważać za bezcenną.

Podobni nam szczęśliwcy, zażywający potencjału i daru ludzkiego odrodzenia w epoce, w której udziela się nauk, winni zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji. To życie jest niesłychanie krótkie. Płynie szybciej niż nurt górskiego potoku, pędząc nieubłaganie ku śmierci. W tym świecie ciągle coś odwraca uwagę albo staje na przeszkodzie. Ciężko wykrzesać z siebie wolę

praktykowania Dharmy. Trudno obudzić determinację zdobycia Przebudzenia, a potem konsekwentnie realizować ją w sposób naprawdę służący tak nam, jak innym.

Musimy jednak znaleźć w sobie siłę do obudzenia owej woli, zastanawiając się nad swoim życiem i istnieniem w ogóle. Niesie nas – jak wszystkich – wielka rzeka karmicznych predylekcji (mentalnych skłonności ukształtowanych dokonany mi niegdyś czynami). W chwili śmierci zdecydują one o naszej przyszłości, dając ponownie możliwość kontaktu z Dharumą bądź pozbawiając go na dobre i skazując na cierpienia w niższych sferach piekieł, głodnych duchów oraz zwierząt albo na dharmiczną pustynię światów bogów lub tytanów.

Prawo karmy, które napędza wielkie koło współzależności i nieubłaganego cyklu bałamutnych procesów mentalnych, odbierze nam niepowtarzalną sposobność zatrzymania go przy pomocy Dharmy. Jeśli znów poddamy się ułudzie, dwanaście ogniw zależnego powstawanie powlecze nas bezładnie przez kolejne stany bytu. Jeżeli nie wyrwiemy się z tego błędnego koła mocą mądrości i autentycznego zrozumienia Ścieżki, wydamy na siebie wyrok dalszych katuszy nieubłaganego cierpienia o trzech obliczach: przemijalności, bólu i uwarunkowanego istnienia. To przyszłość, która czeka każdego z nas, kto nie zdoła zatrzymać się, zastanowić i podjąć szczerego wysiłku urzeczywistnienia prawdy Dharmy.

Co w takim razie mamy robić? To właśnie pytanie zadawał sobie latami Przebudzony, Budda i dzięki jego bezgranicznemu współczuciu podobne nam istoty dysponują dziś metodą wyrwania się z matni.

Budda nauczał ścieżki wyzwolenia opartej na czystości i moralności, ścieżki doświadczenia złożonego ze studiów, przemyśleń i medytacji, ścieżki, którą wieńczy osiągnięcie nieprześcignionego szczęścia wolności. Znając doskonale wszystkie metody oraz rodzaje istot i ich karmicznych skłonności, wyklądał różne rodzaje praktyki.

Zaczął od hinajany z jej ideą wybawienia indywidualnego. Bardziej uduchowionym dał szlachetne doktryny wielkiej ścieżki mahajany i ideał wyzwolenia powszechnego ze ślubowaniem Bodhisattwy, przyrzekającego uwolnić siebie oraz wszystkie czujące istoty i osiągnąć trzy kaje, czyli aspekty doskonałego Przebudzenia. Trzeba na to jednak trzech niezmiernych eonów nieprzerwanego rozwijania stosownych przymiotów.

Dla tych, którym żarliwe współczucie nie pozwalało czekać tak długo na możliwość wyrwania istot ze szponów cierpienia do szczęścia wolności, Budda wyłożył szybką ścieżkę wadžrajany. Dzięki niezwykłym technikom medytacyjnym tego systemu Stan Buddy jest w zasięgu ręki.

Ci, którzy przestrzegają ślubowań i medytują bardzo pilnie, mogą osiągnąć doskonałe Przebudzenie w tym życiu. Wymaga to jednak najwyższych zdolności – wybitnej inteligencji i sumiennosci. Mając predyspozycje przeciętne, można być przeciw pewnym Przebudzenia w stanie bardo bądź w żywocie następnym, zaś najmniej uduchowionych i skorych do praktyki czeka ono w nie więcej niż szesnastu wcieleniach.

Ostatni wyłożony przez Buddę system jest więc niezwykle skuteczny. Buddyści, którzy szczerze współczują światu oraz pragną jak najszybciej uwolnić bliźnich od cierpień i dać im szczęście, powinni wybrać te właśnie praktyki. Wymaga to odwagi, pilności i umiłowania prawości.

Trzy systemy Dharmy dostosowane do różnych możliwości istot są dla świata skarbem, dzięki któremu wszyscy mogą znaleźć drogę do wyzwolenia. Każdy, kto zetknie się z Dharumą, odnosi korzyść, bowiem współczujący Budda dał nam ją, żebyśmy osiągnęli swoje cele. Wszyscy pragniemy szczęścia i nie chcemy cierpieć. Dharma pokazuje, jak usuwać przyczyny bólu i doświadczać niezrównanej pomyślności.

Jeśli jednak podchodzi się do Dharmy niewłaściwie – a takie niebezpieczeństwo istnieje – zamiast pożytku przysparza ona kłopotów, co rzecz jasna nie jest intencją Przebudzonych ani nauczających nas mistrzów.

Przejrzyjcie pułapkę, której na imię „wąskie horyzonty”, i strzeżcie się jej jak ognia. W kołach zbliżonych do Sanghi objawia się ona jako sekciarstwo – uprzedzenie i skłonność do ślepego przywiązania do własnej szkoły buddyjskiej oraz umniejszania i odrzucania innych.

Widziałem, jak duch tej umysłowej ciasnoty toczy religię w moim ojczystym Tybecie i jak lęgnie się w ośrodkach buddyjskich zakładanych od dwudziestu lat na obczyźnie przez tybetańskich

nauczycieli i ich uczniów. Sekciarstwo w miejscach dedykowanych Dharmie napawa mnie głębokim smutkiem. Jako przedstawiciel buddyzmu i Tybetańczyk mam karmę oraz obowiązek piętnować tego „wewnętrzny wroga” przy każdej nadarzającej się okazji.

Duch sekciarstwa był w Tybecie powszechny między najmniej duchowo rozwiniętymi poplecznikami czterech głównych szkół. Mnisi i świeccy związani z jedną często odmawiali udziału w ceremoniach drugiej, a wielu duchownych nie chciało studiować – choćby najwspanialszych – traktatów, ponieważ ich autorzy należeli do innej linii.

Wielka njingmapa – stara szkoła – ma swoją szczególną dumę. Część jej wyznawców zdaje się wierzyć, że historyczne pierwszeństwo oznacza także monopol na najgłębsze doktryny niedostępne jakoby innym tybetańskim tradycjom buddyjskim. Ich zdaniem „wielka doskonałość” przewyższa wizję ostatecznej rzeczywistości w mahamudrze. Powtarzają te banialuki, choć logika i nauki Buddy mówią jasno, że urzeczywistnienie ostatecznego jest jedno. Przy okazji chełpią się nieznanymi innym ścieżkami, sekretnymi pouczeniami i poziomami Dharmy.

Założona przez wielkiego Tsongkhapę gelukpa także ma swoich pysznych popleczników, którzy mienią się jedynymi strażnikami nauk przyniesionych do Tybetu przez mahapanditę Atiśę, choć wykładają je i praktykują dosłownie wszyscy. Chełpią się także moralną wyższością i uznają za apogeum wadzący swój stosunek do monastycznej dyscypliny oraz zwyczaj poświęcania długich lat na studia, nim przystąpią wreszcie do praktykowania medytacji. Mają się za mistrzów manier i wiedzy.

Wykształceniem lubią się chwalić również w sakjapie. Widzą w niej jedyny bastion zrozumienia oraz skarbiec najgłębszych nauk przeniesionych do Tybetu z buddyjskich Indii. Patrzą z góry na adeptów innych szkół, bowiem wierzą, że praktykom tamtych brak fundamentu w postaci należytego uchwycenia prawdziwego znaczenia Dharmy.

Swoich pyszałków ma także kagjupa. Ci mniemają, że tytuł do wyższości daje im wielkość dawnych mistrzów – Tilopy, Naropy, Marpy, Milarepy i Dagpo – których czują się spadkobiercami. Niekwestionowany autorytet gigantów, biorący się z ich własnego urzeczywistnienia, nie nobilituje przecież ani nie wynosi nad innych ślepych wyznawców.

Postawy te są powszechne wśród tybetańskich świeckich i mnichów buddyjskich. Nagminne – nie znaczy jednak buddyjskie. Kongtrul Rinpocze, wielki mistrz kagju i filar niesekciarskiego ruchu *rime*, mawiał, że człowiek światły ma wiarę dla nauk wszystkich szkół i kocha ich Dhamę tak jak matka wszystkie swoje dzieci. Mądry umysł przypomina przestrzeń, mieszcząc wiele pouczeń, wglądów i medytacji, a umysł ciemnego sekciarza: garnek o bardzo małej pojemności. Innymi słowy – przypomnijmy, Kongtrula Rinpoczego – buddysta światły ma się do ograniczonego tak jak bezkresne niebo do rondla.

Sapan, wielki mędrzec sakjapy, napisał w „Trzech komentarzach”, że w młodości studiował nauki wszystkich szkół tybetańskich pod okiem ich mistrzów. Dołożył wszelkich starań, by poznać, zrozumieć i urzeczywistnić ich doktryny, nigdy żadnej nie uchybiając. Każda była mu droga. Longcien Rabdziampa, wybitny uczony z njingmapy, praktykował podobnie, otrzymując przekazy Dharmy od mistrzów czterech szkół. Z biografii wielkiego Tsongkhapy wiemy, że postępował tak samo, studiując wszystkie tradycje.

Khjentse Langpo, podpora ruchu bez sekt, napisał w autobiografii, że w młodości studiował u stu pięćdziesięciu mistrzów z czterech szkół. Kongtrul Rinpocze, ostoja *rime*, zawarł najważniejsze doktryny czterech głównych i wielu mniej znanych tradycji w swoim arcydziele „Skarbnica praktycznych pouczeń”.

Wszyscy ci mistrzowie – największe umysły w historii buddyzmu tybetańskiego – są zgodni, że w czystej Dharmie nie ma miejsca na sekciarstwo. Wykładając dyscyplinę oraz różne sutry, sam Budda powtarzał, że adepci, którzy przywiązują się do swojej szkoły i odnoszą pogardliwie do nauk, mistrzów i wiernych innych odłamów, wyrządzają krzywdę sobie oraz całej społeczności buddyjskiej.

Przede wszystkim, lekceważąc inne szkoły buddyjskie, postępują Buddę – źródło przekazu Dharmy. Taka postawa stanowi dla niej zagrożenie i odcina od przekazu, bowiem ślubowania schronienia przyjmuje się w Przebudzonym, jego Naukach i Świętej Społeczności. Odrzucenie

Dharmy jest ich złamaniem, odgradzając od niej, czyli od jedynych wrót cudzego i własnego szczęścia. Trudno o rzecz bardziej negatywną.

Budda uczył więc, że nie wolno pogardzać także Dharmą niebuddystów, ponieważ jest ona dla nich źródłem dobra i szczęścia. Lekceważenie doktryn chrześcijaństwa, hinduizmu i innych religii, przywiązywanie się do swojej wiary i kwestionowanie odmienności wyrządza ogromną szkodę własnemu rozwojowi duchowemu.

Ci, którzy głośno lub potajemnie natrzęsają się z nauk i linii innych szkół, dopuszczają się wielkiej niegodziwości i poniosą straszne konsekwencje. Co więcej, jest to absolutnie niepotrzebne.

Adepci Dharmy – inspirowani wiarą w słowa Buddy – powinni uwalniać się z kajdan rozproszenia, ułudy i doczesności, poświęcając się oczyszczaniu umysłu z przeszkód, zaciemnień i negatywności oraz rozwijaniu cnót i urzeczywistnienia, które zbliżają do osiągnięcia Przebudzenia dla pożytku własnego i innych istot. To prawdziwe zadanie, stojące przed każdym buddystą i buddystką. Nie jest nim natomiast konkurowanie ani rywalizowanie z innymi adeptami, przynoszące wyłącznie przeszkody i im, i nam. Nie takie zaciągaliśmy zobowiązania, przyjmując ślubowania schronienia i bodhicity.

Wiara jest fundamentem Dharmy. To przeświadczenie o autentyczności i prawdzie nauk oraz skuteczności ścieżki Przebudzenia skłania nas do wzięcia na siebie zobowiązań pełnych ślubów zakonnych lub nowicjatu tudzież wskazań świeckich.

Wiara w prawdę Trzech Klejnotów jest kamieniem węgielnym podejmowanych przez nas ćwiczeń. Odrzucając Dharmę innych buddystów, niszczymy więc z nią – tak obecną, jak i, mnożąc przeszkody, przyszłą. Podkopujemy fundament własnego rozwoju duchowego.

Dlatego też zawsze pamiętajcie o bezcenności Dharmy. Strońcie od wszystkiego, co mogłoby podkopać wasze bądź czyjeś zaufanie. Naszym celem jest wiara czysta – mądra, oparta na rozumnym umiłowaniu Trzech Klejnotów jako źródła nadziei na osiągnięcie Stanu Buddy.

Wyznawcy ciasnego sekciarstwa z reguły nie mają pojęcia o doktrynach innych szkół. Zazwyczaj skupiają się na linii, odrzucając nie tyle cudze nauki, co nauczycieli.

Źródłem linii wszystkich trzech systemów dyscypliny, które kształtują strukturę Dharmy, jest sam Budda Siakjamuni. Otrzymane od niego ślubowania pratimokszy wielcy indyjscy mędracy przekazali z czasem patriarchom tybetańskim w utrzymywanej do dzisiaj czystej, nieprzerwanej linii.

Dotyczy to również głębokich doktryn i wskazań ślubowania Bodhisattwy, które od Buddy Siakjamuniego trafiły do Tybetu za pośrednictwem wielkich mędrców Indii – „tradycja Mandziuśriego” przez mistrza Nagardżunę i „tradycja Majtrei” przez mistrza Asangę.

Budda – w swej tantrycznej postaci Wadźradhary – udzielił także wszystkich tantr wadźrajany różnym mistrzom buddyjskich Indii i Tybetu. Wraz z pouczeniami są one przekazywane, czysto i nieprzerwanie, aż do dzisiaj przez cztery szkoły. Choć zajmowali się tym różni mistrzowie, jedno jest niezmiennie: czystość i ciągłość przekazu.

Te trzy rodzaje ślubowań tworzą strukturę, która pozwala każdemu z nas rozwijać się na ścieżce wyzwolenia. Żadnej szkole, żadnej doktrynie i żadnej linii nic więc nie brakuje. Co w oczach jakiegokolwiek rozumnego człowieka mogłoby zatem usprawiedliwiać sekciarskie androny?

Zupełnie inną, naturalną i dopuszczalną rzeczą jest natomiast odczuwanie szczególnej więzi z tą czy inną szkołą, tym czy innym systemem praktyki, mistrzem bądź grupą adeptów. Jednak i w tym przypadku musimy uważnie obserwować umysł, wystrzegając się choćby śladu poczucia wyższości czy wzgardy wobec innych tradycji buddyjskich. Nie wolno odwracać się plecami do ich nauk i nauczycieli. Ilekroć powoduje nami przywiązanie do swego kręgu albo niechęć wobec innych, folgujemy niebywale szkodliwej sekciarskiej przypadłości.

Człowiek, którego stosunek do Dharmy naznaczony jest ciasnym przywiązaniem do własnych interesów i arogancją wobec innych, nigdy nie upora się z bezlikami przeszkód na drodze do mądrości i wglądu.

Sekciarstwo zmienia czystą Dharmę w truciznę i ściąga niesłychanie negatywną karmę. W tym życiu pokrzyżuje praktykę nauk, a po śmierci zepchnie do piekieł z szybkością wystrzelonej z łuku strzałę. Takie są konsekwencje poświęcania życia bezmyślnemu urąganiu duchowemu

zaangażowaniu bliźnich.

Baczenie więc dobrze, by nie ściągać na siebie takich nieszczęść. Nie twórzcie przeszkód dla swojej Dharmy. Pielęgnujcie czystą wiarę i obdarzajcie nią wszystkie przejawienia Trzech Klejnotów bez względu na to, której szkole do nich najbliższej. Strzeżcie ślubowań schronienia jak żrenicy oka – i, pełni wiary, rośnijcie w Dharmie.

Wykład wygłoszony w Los Angeles w 1983 roku.

Deszung Rinpocze (1906-1987) – słynny nauczyciel ze szkoły sakja, jeden z pierwszych tybetańskich mistrzów nauczających na Zachodzie.

Przekład na język polski: Adam Koziel